Warszawa, dnia 16/28 Września № 39. Rok 1861

MAGAZYN MÓD

DRZ I MINHEIMERA.

NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

Cena. *w Warszawie rocznie* rs. 6. *Półrocznie* Rs. 3. *Kwartalnie* Rs. 1 k. 50. *Na prowincyi rocznie* rs. 7 k. 20, *półrocznie* rs. 3 k. 75. W *Cesarstwie* i *Królestwie*, z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* Rs. 9 k. 20; *półrocznie* rs. 4 k. 75.
Prenumerować można w Redakcyi przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych, w Księgarni P. W. Zacharkiewicza w Mohylewie nad Dnieprem i we wszystkich Księgarniach w kraju i za granicą. **Wszelkie doniesienia przyjmują się na takich samych warunkach, jak w innych pismach perjodycznych warszawskich.**

Od Redakcji.

Szanownych Prenumeratów *Magazynu Mód*, w Warszawie zamieszkałych upraszamy o wczesne składanie przedpłaty na kwartał czwarty bieżącego roku, aby stosownie do liczby zapisów, odpowiednia liczba rycin z Paryża sprowadzoną została.— Nie zmieniając na przyszłość w niczem dążności pisma, wskazanej prospektem, zapewnić możemy, że głównem staraniem Redakcji jest ciągłe ulepszanie téj publikacji.

DOLINA OJCOWA.

1.

PODANIE O KRÓLU ŁOKIETKU.

Prześliczny ten i uroczy kątek naszéj ziemi, tak jest znany powszechnie, że szczegółowy opis jego mógłby być zbytecznym i nudnym zarazem. Powiem więc tylko dla tych, co tam nie byli, że Ojców jest-to dolina, szerokiém pasmem na półtora tysiąca kroków, wijąca się pomiędzy dwoma wzgórzystemi ścianami, środkiem któréj płynie Prądnik w różnych zakrętach i wysysając setki sączących się zdroi, obraca rozliczne młyny i tartaki, wstydząc próżniaków swą pracowitością. Niewielka ta rzeczułka, w wielu punktach dająca się prawie przeskoczyć, zaopatrzona w liczne kładki do przejścia, osłonięta wikliną, wierzbiną i innemi krzewami, w chwilach przyboru wody czasami występuje ze swych brzegów i odwilża całą dolinę, okrywającą się w lecie najbujniejszą roślinnością. Ściany zaś wzgórzyste obrośnięte jodłami i świerkami, poprzerzynane w pewnych ustępach olbrzymiemi skałami, swym regularnym, równym jakby pod cyrklem porostem, rozmaitością grupujących się skał nagich z wierzchołkami uwieńczonemi zielenią, na które tylko skrzydłem ptaka lub myślą wzlecieć można, dają owe cudne, nieopisane i nieodmalowane widoki, co krok innym darzące obrazem chciwego wrażeń wędrownika.

Dziś oglądając to ojczyste nasze pieścidełko, wszędzie widać troskliwą rękę człowieka, chęć upiększenia i pomoc daną przyrodzie; dawniéj, w odwiecznéj przeszłości, piękne to miejsce naturalnie inny przedstawiało widok, i jak dziś przy-

nęca ciekawych, tak dawniéj zapewne odstraszało, robiąc go ulubioną siedzibą dzikiego i drapieżnego zwierza. A jednak w tém niegdyś strasznem miejscu, zarośniętém, nieprzebytym gąszczem, zawalonem łomami drzew olbrzymich, rażonych ręką czasu, burzy lub pioruna, blizko sześć wieków temu, w podziemnéj jaskini ukrywać się musiał jeden z największych naszych Królów, Władysław Łokietek, aby w téj strasznéj siedzibie zmężniał duchem, podniósł się myślą i wyrósł na męża, jednem skinieniem potężnéj swéj prawicy, jednem cięciem dzielnego korda przycierającego kark germańskiemu plugastwu, pysznie rozpierającemu się w bogatéj Słowian dziedzinie.

Smutne-to były czasy. Polska skutkiem podziału przez Krzywoustego, po upływie niespełna dwóch wieków, tak rozpadniętą została na cząstki i cząsteczki między rozdrobniony ród Piastów, tak różnorodnemi interesami i wzajemną niechęcią swych maluczkich władców rozczłonkowaną, że utworzenie z tego wszystkiego jednéj całości, zdało się prawie niepodobném. Przytém zniemczenie zupełne panujących Książąt, napełnienie miast niemiecką ludnością, groźna przyjaźń Krzyżaków z margrabią brandeburgskim i z księciem szczecińskim, na zatracenie Polski zawarta i czychająca na pierwszą sposobność nowych w niéj łupów i nowych zdobyczy; upadek ducha narodowego, rozszerzający się egoizm pomiędzy zamożniejszą szlachtą, wreszcie ogólnie wkradające się zwątpienie, podsycone świeżo napadem tatarskiéj dziczy, w najmężniejszych, w najbardziéj wierzących w potęgę ducha narodowego, obudzało zwątpienie ocalenia się i prawie do rozpaczy doprowadzało.

A jednak wszystko wróciło do właściwego starodawnego porządku: germanizm upokorzony, przybrał maskę przyjaźni i życzliwości; egoizm panów zamienił się w zapał i poświęcenie; duch narodu zolbrzymiał, nadzieja lepszéj doli zajęła miejsce zwątpienia i rozpaczy, i podzielona Polska na cząstki i cząsteczki, jakby cudem bożym zrosła się w jedną całość, wysilając się na poświęcenia pod tchnieniem miłości i braterstwa.

A czy wiecie, co było narzędziem tego cudu bożego, tego ocknienia się ducha z letargu i odrętwienia? Oto oparcie się Łokietka na ludzie wiejskim, wzięcie go w swoją opiekę, wyrządzenie mu sprawiedliwości i zasłonienie przed gwałtem i nadużyciami. Zaraz też głos dzielnego Łokietka usłyszanym i zrozumianym został: tysiące serc zadrgały nadzieją, i ofiary popłynęły rzeką; tysiące rąk szczęknęły w szablice i zastępy mężnych wojowników otoczyły bohatera Króla, i kraj cały uczuł się w sile i potędze, które go wprowadziły na drogę pomyślności, sławy i wewnętrznego kwitnącego rozwoju.

To też pamięć Króla Łokietka przetrwała wieki między ludem wiejskim, szczególniéj krakowskim i okolic Ojcowa, i trwać będzie dopóty, dopóki nie znikną pieczary skał ojcowskich, a góra Hełmowa, dająca widok na gród Krakusa, jego okolicę i Karpaty, nie zrówna się z doliną. W pieczarach tych wieśniacy przewodnicy oprowadzając cię z kagańcami po olbrzymich jaskiniach, wyżłobionych ręką natury i tworzących jakby podziemny gmach komnat i salonów, w jednéj z nich pokażą ci wydrążenie w ścianie, podobne do kominka, powiadając że to kuchnia Łokietka; w drugiéj, z przejściem ciasném, z którego spuszczać się trzeba w głąb po stroméj i ślizkiéj drabinie, wskazując kamień wyżłobiony jakby kołyska dziecka, powiedzą, że to łoże Łokietka, dodając, że tak on jak i syn jego Kazimierz Wielki, byli-to Królowie bardzo poczciwi i bardzo sprawiedliwi, i kochali lud wiejski jakby swoje dzieci. Pamięć ta dla dobroczyńców swoich, wielka-to nauka dla nas, którym i miłość chrześcijańska i miłość ojczystéj ziemi każe lud kochać jak ubogiego bliźniego, a szanować jak brata gotowego z nami do jednych ofiar i poświęceń.

Ludzie niewierzący w ustne podania dziejowe; niewierzący w szlachetność i siłę ducha ludu wiejskiego—dziś niestety! zamkniętego w sobie, milczącego, niedowierzającego, często odpychającego myśl zdrową i zbawczą—w tych opowiadaniach o Królu Łokietku chcą widzieć proste powtarzanie objaśnień, robionych przez licznych podróżnych, którym naturalnie nauka książkowa więcéj dostarczyć może szczegółów, niż prosta wdzięczność w sercach ludu zachowana. Mylne-to jednak twierdzenie, zdradza tylko nieznajomość ludu wiejskiego i lekceważenie jego moralnéj strony, które wtrąciwszy nas w przepaść, tak trudném i mozolném robi podźwignienie. Gdyby bowiem wiedza o Królu Łokietku przyszła do ludu z zewnątrz i niejako narzuconą mu była opowiadaniem ludzi nauki, a nie utworzyła się przez wdzięczność za opiekę przekazywaną od pokolenia do pokolenia, niezawodnie żadnego nie byłoby między nim podania o kuchni i o łożu Łokietka, o których wyżéj wzmiankowaliśmy. W miejsce zaś tego mogłoby się utworzyć przekręcenie słyszanych faktów, które przez usta zwiedzających powtarzane i powiększane, pomieszawszy się w umyśle ludu, stworzyłyby obraz pełen fałszu i błędów, ale nienacechowany ani naiwną wiarą, ani równie naiwnemi szczegółami. Lud bowiem tylko treść wydobytą z siebie odziewa fantastyczną barwą, narzuconą z góry przekręca i przeistacza, ale jéj na

lotnych skrzydłach swéj fantazji nie podnosi i nie uwiecznia w podaniu, legendzie lub znaném powszechnie opowiadaniu.

Narzucona treść lud przykuwa do miejsca, nie pozwalając i kroku stąpić jéj daléj: z zapamiętaną przez siebie przesyła z ust do ust, i dlatego słyszysz ją w całéj danéj miejscowości jak na wiosnę śpiew skowronka lub brzęk pracownicy pszczoły. Z tych powodów, objaśnienia dawane przez włościan ze Świątnik pod Krakowem, przy zwiedzaniu katedry i grobów królewskich na Wawelu, są prostém powtarzaniem rzeczy, obsłuchaniem się wyuczonych, znanych tylko mieszkańcom téj wioski i niewychodzących nigdy po za jéj granicę. W objaśnieniach tych czasem posłyszysz błąd historyczny lub przekręconą datę, ale nigdy najmniejszego dodatku, coby był wymysłem opowiadającego. Podanie o kuchni i łożu Łokietka jest więc czystym wyrobem fantazji ludowéj, dowodzącym troskliwego zajmowania się losem ukochanego Króla; pamięć zaś jego dobroci, dowodem wdzięczności i téj czci pośmiertnéj, jaką lud wszystkie miłujące siebie serca otacza.

Opuściwszy podziemne groty, wdarłem się na szczyt Hełmowéj góry i ze czcią i poszanowaniem stanąłem na tym najwyższym punkcie Ojcowa, dającym obszerny widok na Kraków, Galicją i podnóże Tatrów. Z tego-to punktu zapewne nieraz Łokietek ze smutkiem spoglądał na gród starożytny, rozważając winy, które pozbawiwszy go serca narodu, rzuciły wreszcie na wygnanie i tułaczkę po obcych ziemiach. Może na téj górze niejedno z mężnéj jego piersi wydobyło się westchnienie żalu; może niejedna łza spadła na ten zwirek walający się pod nogami, na myśl, że naród który tak kochał, którego dobru poświęcił późniéj całe swoje życie, odepchnął go gniewną ręką i sprowadzonemu z Czech Wacławowi oddaje cześć i poważenie jemu przynależne, jako potomkowi Piasta, jako krew z krwi i kość z kości synowi polskiéj ziemi. Dzieje nie podają wiadomości, jak długo tułaczka Łokietka trwała w okolicy Ojcowa; wiadomo tylko, że pozbawiony władzy, lat sześć przebył na wygnaniu: z tych trzy ostatnie przepędził w obcych krajach, przez pierwsze więc trzy lata tułał się po ojczystéj ziemi i zapewne niemały z nich czas, szczególniéj w początkach, chował się w niedostępnéj wówczas ojcowskiéj dolinie i w mało znanych podziemnych pieczarach.

Cześć twéj pamięci wielki nasz Królu! dzielną twą ręką skupiając rozdzielone cząstki, wzniosłeś gmach, co wieki miał błyszczéć w całéj chwale swéj wielkości; tchnąłeś w niego ducha, myśl Bożą, ucząc naród, gdzie źródło jego potęgi i co ma szanować pod karą zatracenia.

W BURZY.

Wkoło szumi burza,
Słychać grom w oddali,
Łódka się zanurza
Wśród spienionéj fali.

Ty stojąc u brzegu,
Rzuć jak błyskawicą
Po tych fal szeregu,
Jasną swą źrenicą.

Gdy tu walczyć muszę,
Z wzburzonym żywiołem—
Wiarą natchnij duszę,
Bądź ciszy aniołem!

Jan Prusinowski.

KORRESPONDENCJA ZAGRANICZNA.

(Dalszy ciąg).

Paryż dnia 30 Sierpnia r. b.

Angielki są w ogólności piękniejsze jak Francuzki, ale te ostatnie są daleko powabniejsze. Widok nadobnéj, powabnéj, pełnéj wdzięku kobiety, w tysiącznych, a coraz różnych rysuje się perspektywach, ładna kobieta jedną tylko stroną wciąż uderza widza; kobieta więc, która niczém więcéj jak swą pięknością nie jest w stanie zająć mężczyzny, może być pewną, że długo pod władzą jednostajnego uroku najzapaleńszego i najwytrwalszego wielbiciela utrzymać nie zdoła. Takie jest przynajmniéj powszechne zdanie Francuzów.

Angielki są słusznego wzrostu, wyższe w ogóle od Francuzek. Wzrok ich i twarz wyraża łagodność i spokój; dlatego-to właśnie może brakuje im expressji, jaką mają Włoszki i Francuzki. Większa część kobiet w tym kraju ma cudnie piękne blond włosy, chociaż wiele znaléść można szatynek i brunetek z niebieskiemi oczami, wyrażającemi niebiańską łagodność i błogość. Są to Bajronowskie typy: włosy mają pospolicie gęste, długie, jedwabiste i starannie bardzo utrzymane. Obfite biblijne sploty są jedną z najpiękniejszych ozdób cór Albionu, i według mnie, jest-to ozdoba droższa nad wszelkie stroiki, sztuczne kwiaty, koronki i przeróżne ozdóbki, któremi Francuzka tak ujmująco i zalotnie główkę ubierać potrafi, zapeł-

niając brak warkoczy, téj najpowabniejszéj korony, jakiéj niestety natura powszechnie im odmówiła. Twarz i ręce Angielki również bardzo czysto, schludnie utrzymują. Kobiety w Anglji mają pospolicie czoło wysokie, usta różaną emalją muśnięte, ząbki białe i regularne, nosek kształtny, szyjkę wysoką i mniéj ponętną jak Francuzki; policzki jak i całe ciało świeże, rumiane i przejrzyste, kibić wyniosłą, kształty mniéj wydatne jak u Francuzek. Oblicze ich i karnacja więcéj artystę malarza lub rzeźbiarza, jak kochanka zachwycić są zdolne; brakuje im bowiem tego powabu, wdzięku i téj podniety, którą Francuzi *du piquant* nazywają. Jeżeli rączki i nóżki długie a wysmukłe, stanowią, jak wielu mniema, oznakę arystokratycznego pochodzenia, to wszystkie Angielki szlachciankami się zrodziły i wychodzą zapewne z téj podbójczéj rassy germańskiéj, która wyspy Wielkiéj Brytanji zdobyła niegdyś i opanowała.

Angielki mają chód powolny, więcéj poważny jak ujmujący. Chodząc po ulicach, podnoszą one starannie suknie z przodu, a to nawet w miejscach czystych, gdzie wcale nie ma błota ani wody. Ten zbytek ochędóstwa nieprzyzwyczajonemu nasuwa mimowolne przypuszczenie, jakoby Angielki nie miały zwyczaju noszenia świetnych i bogatych sukien, skoro tak gorliwie szczędzą ich i ochraniają. Prócz tego, suknia i spódnice wciąż w ręku trzymane, dają im powierzchowność przymusu wyświątecznionych wieśniaczek. Francuzka podczas największéj szarugi mało kiedy podnosi suknie, a tak zręcznie i lekko biega, że prawie nigdy się nie zszarga.

Angielki są więcéj zimne, milczące, zamyślone i niedbałe, wprost przeciwnie jak płomieniste, wybuchające, zabieżne i szczebiotliwe Francuzki.

„Jeżeli Paryżanki odurzają swojém nieustanném trajkotaniem,—powiedział jeden znakomity pisarz francuzki,—to z Angielkami poziewać i usnąć koniecznie potrzeba. Prawda, że Paryżanka wciąż szczebiocze: ale jéj gadatliwość niezawsze przecie odurza i fatyguje; przeciwnie, rozmowa z Francuzką dowcipną i rozsądną taki rozlewa urok, że godziny minutami zdawać się z nią mogą; i jeżeli gdzie czas przyjemnie się spędza, to w konwersacji z Francuzką niezawodnie."

Każdy pisarz pochlebia zwyczajnie swym rodaczkom, i to jest rzecz naturalna. Któryż Polak zdolny będzie źle mówić o Polkach przed cudzoziemkami skłonnemi przysądzać sobie pierwszeństwo, wspomniawszy na najdroższą w życiu osobę, co go wykarmiła, wypielęgnowała, pierwszy uśmiech i pierwsze uczucie radości w nim wywołała; jedyną osobę, co kochała bezinteresownie, kobietę, któréj nigdy zastąpić nie podobna—chcę mówić najmilszą i najukochańszą matkę! Ja więc Francuzowi odpowiem, że niech się dobrze po angielsku mówić nauczy, (co jest dla niego twardym kęsem do zgryzienia), niech zachowa przyzwoite obejście, z którego Francuzki łatwo wyłamywać mu się pozwalają, niech umié zająć sobą, a zaręczam, że obcowanie z Angielkami nieskończenie mu się podoba. Niewątpliwie, że rozmowa z Angielką jest mniéj żywą, wesołą i krotofilną, jak z Paryżanką, ale za to Angielka dokładniéj słucha, uważa i nic z rozmowy nie przepuści. Z Angielkami mężczyzna dowoli wygadać się może, pewny że mu rozmowy nie przerwą, z Francuzką najkonieczniejszéj uwagi zrobić nie będzie miał czasu. Jeżeli która Angielka uśpiła Francuza, to zapewne nie jéj w tém wina. Angielka jest instrumentem, na którym umiéć grać należy, aby miły dźwięk wydobyć; Francuzka gra z nakręcenia, jak sławny organ Alexandra. Francuzka despotycznie się obchodzi i zarządza towarzystwem, które jéj słucha, Angielka poddaje się wrażeniu, jakie od niego odbiera.

Kształtnych i pełnych wdzięku kobiet dużo liczy Francja; piękna kompletnie Francuzka jest kwiat paproci w nocy świętojańskiéj. W Anglji przeciwnie, piękne kobiety są rzeczą pospolitą, udatne, wdzięczne i zalotne osobliwością. Angielka podobna jest do kwiatu bez woni; pomiędzy kobietami wyobraża ona to, co dalija w królestwie kwiatów. Takie porównanie jest może cokolwiek przesadzoném, ale gdyby dalija mogła miéć zapach tylko miesięcznéj róży, zajęłaby doskonały obraz Angielki w tém porównaniu.

Kobiety w Anglji są bardzo czułe, skłonne do istotnego przywiązania i poświęceń. Liczne małżeństwa zawierane w Gretna Green z kobietami, które się wykraść i uprowadzić pozwoliły, są tego najlepszym dowodem. Bardzo często drogo przypłacają one tę łatwowierność. W ostatnich czasach w Anglji powiększająca się liczba tych nieszczęśliwych, rzuciła popłoch ogólny tak, że mnóstwo towarzystw zawiązało się w celu zapewnienia im pomocy i przytułku. Sto tysięcy kobiet podpisało adres do Królowéj, błagając jéj o wprowadzenie w prawodawstwo krajowe srogich kar na przestępców. A chociaż kobieta, wzór żon i matek, rządzi tym krajem, atoli prośba powyższa została bez skutku...

Angielki w ogólności są więcéj czułe, jak zalotne i wprost przeciwne więcéj kochającym głową niż sercem Francuzkom. Te ostatnie trzymają w niewoli swych wielbicieli, Angielki zaś mnożą

niewdzięczników swą zbytnią czułością i przywiązaniem.

Kobiety zamożne w Anglji: żony lordów, bogatych kupców i ziemian (fermers), kochają się w klejnotach i świecidłach. Na widowiskach, teatrach, a nawet spacerach publicznych widać tylko djamenty, szmaragdy, perły i rubiny.

Kobiety do średniéj klassy społeczeństwa należące, takie co Francuzi *Bourgeoises* nazywają, ubiegają się za toaletą więcéj jak Francuzki same. Nie instynkt zalotności wszakże podżega je do tego zbytku, ale ustalone mniemanie: *que l'habit fait le moine et porte avec lui sa considération*, co na jedno wychodzi, że jak cię widzą, tak cię piszą. Aby znaléść tu na Zachodzie poszanowanie u ogółu, potrzeba być mniéj więcéj modnie, czysto i porządnie ubranym.

Jeżeli kilku rywali w Anglji ubiega się o rękę jednéj panny, rzadko jeden drugiemu stawi rozpaczny opór i wyzwie na pojedynek szczęśliwszego od siebie śmiertelnika. Ten co najwięcéj zakochany, proponuje powszechnie małżeński związek; jeżeli odmówną odpowiedź dostanie, z rezygnacją poniesie arbuza. Niezawsze atoli spór rywali w ten sposób się rozstrzyga, czasami Anglik zazdrośniejszy jest od Włocha, a Angielka zacieklejsza od Andaluzjanki; podobne wszakże charaktery do rzadkich wyjątków należą. Ilość zabójstw z powodu miłosnéj zazdrości, w całéj Anglji, mającéj dwadzieścia dziewięć miljonów ludności, mniejszą jest jak w Paryżu, gdzie po zniesieniu starych rogatek i wcieleniu przedmieść, tylko miljon ośmset tysięcy ludzi liczymy.

Edukacja panien w Londynie jest rozleglejsza i stranniéj prowadzona jak w Paryżu. Dziewczki rodziców zamożnych mówią prawie wszystkie przynajmniéj dwoma językami, a niektóre nawet uczą się po grecku, i po łacinie i wybornie tłómaczą na angielskie z tych dwóch starożytnych języków. Wychodząc z pensji, większa część panien garnie się do czytania książek użytecznych i nauczających, nie zaś romansów i anegdot. Paryżanka będzie dowcipną, chociaż żadnéj albo bardzo mało nauk słuchała; dowcip, rzutkość umysłu, tak jak wdzięk, łatwość w obejściu, dobre ułożenie i wesołość są darem natury u Francuzek; Angielka do dowcipu i bystrości umysłu dochodzi mozolną pracą.

(d. c. n.)

---

* *
*

„Tyle szczęścia co człek prześni!“ powiedział jeden z naszych poetów, i nic nad to prawdziwszego. Niedawno bowiem zacny nasz Arcybiskup wspólnie z wiernym ludem chwalił Pana nad pany, dziś my modlimy się o powrót zdrowia szanownego Arcypasterza. Kiedy wszystkie Świątynie Warszawy a nawet i Synagogi Izraelitów brzmiały jedną na jego intencję modlitwą, stan chorego widocznie się polepszył; dlatego mamy nadzieję, że choć upadamy pod krzyżem boleści, nowy ten kielich goryczy odwrócony od nas zostanie.

Drugą smutną wiadomością jest wydane postanowienie rozszerzenia fortyfikacji Krakowa, a témsamém nowa ruina drogich dla serc naszych pamiątek. Losowi temu ma uledz kościół Świętego Idziego z XII wieku, kościół Swiętego Andrzeja z klasztorem romańskiéj struktury, kościół Swiętego Piotra i t. d., słowem najpiękniejsza część miasta. Posłowie polscy w Wiedniu mają przeciw temu zaprotestować, ale... Boże kochany! protest rzecz to nadzwyczaj wiotka i leciuchna: zaszumi, podraźni, czasem wywoła gniew lub wściekłość nawet; ale z ostatnim jego dźwiękiem wszystko cichnie i wraca... ponura rzeczywistość. Znając rękę, która tak rozporządza starą naszą stolicą, nie dziwimy się wcale doniesieniu, że dnia 12 Września, rocznica oswobodzenia Wiednia, w ocalonéj téj stolicy orężem naszym, przeszła niezmiernie cicho i niepostrzeżenie. W wigilją bowiem tego dnia nie wiedziano jeszcze, czy nabożeństwo będzie miało miejsce i gdzie się odbędzie, aż nareszcie po długich staraniach i dopytywaniach dowiedziano się, że w kościele Kohlenbergskim, o godzinie 3 Msza zostanie odprawioną. W oznaczonym czasie zgromadzili się Posłowie polscy, czescy, inni słowiańscy i małe prywatne grono naszych rodaków, a ksiądz Ruczka odprawił Mszę, do któréj służył jeden z posłów polskich, na pamiątkę, że w dzień oswobodzenia Wiednia posługę tę pełnił sam Król Jan III. Użyty kielich przy nabożeństwie ofiarowany był niegdyś przez Kardynała Viale Prela, na którym jest napis przypominający bohaterski ten czyn Króla Polskiego. Oprócz kilkunastu osób z ciekawości zwiedzających Kohlenberg, z mieszkańców Wiednia ani jeden nie był przytomny temu nabożeństwu. Widać, że wdzięczność nie mieści się w wyrachowaniach spekulacji germańskiéj, i jako nieprocentowa, a nawet zawadzająca coś o kapitał, z domowych nawet cnót wymazaną została.

My Słowianie, prostém naszém sercem inaczéj oceniamy podobne pamiętki, i dlatego-to, na uroczystość narodową, odbytą na górze Hostyń przy Przerowie na Morawach, na pamiątkę pobicia Tatarów, przybyło mnóstwo ludzi z Morawy, z Czech a nawet z Krakowa. Po Mszy świętéj, którą ka-

płan na wierzchołku Hostynia odprawił, niektórzy ze zgromadzonych mieli stosowne mowy, a potém zabrzmiały pieśni narodowe słowiańskie i okrzyki: „Sława narodowi czesko-słowiańskiemu!“

Tak samo w Nowym Sadzie obchodzili niedawno Serbowie pamiątkę Sawy Tekelego, sławnego pisarza narodowego. Przy uczcie wnoszono toast na cześć wszystkich Słowian.

W przejściu do wiadomości miejscowych, podzielę się z Wami jeszcze jedną nowinką; otóż w Berlinie wychodzą teraz wizerunki Królów Polkich, i już publikowane zostały portrety Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego. Nie prawda, że się wszystko dziwnie plecie na tym naszym biednym świecie, bo nawet i Niemcy gotowi nas nareszcie uznać za ludzi.

Z różnych stron naszéj ziemi coraz radośniejsze odbieramy wieści, tyczące się ludu wiejskiego. Rozum jego widocznie się rozjaśnia, namiętności łagodnieją, a dobre pojmowanie położenia własnego rozprasza dotychczasowe ciemności. Wszystko to owoc pracy i usiłowań naszych ziemian; cierpliwości więc i działania daléj w raz obranym kierunku, a znowu się serca nasze złączą, żeby już się nigdy nie rozdzielić.

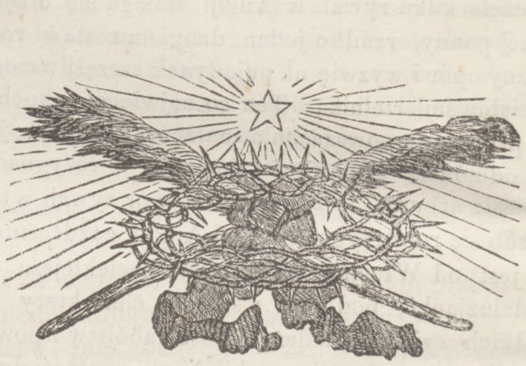
Gazety nasze przewidując tę wielką chwilę, raczyły się nareszcie przebudzić z letargicznego swego uśpienia w kwestji téj najważniejszéj i najpilniejszéj, i porzuciwszy przecie swary o przyszłe przeznaczenie mostu łyżwowego, gdy stały postawiony zostanie; a na szczęście Czytelników, nie dotykając ostatniéj komety, mającéj do nas powrócić za *tysiąc pięćset* lat, częściéj teraz zamieszczają korrespondencje i artykuły przedmiotu tego dotyczące. Ale to nie dosyć: rzeczy podobnych od niechcenia się nie traktuje. Ważne są zajścia w Ameryce, ciekawy apetyt Francji z Anglją na Madagaskar, szamotania się niemieckie także dosyć zajmujące,—ale najważniejszą rzeczą, najciekawszą i najwięcéj zajmującą jest kwestja oczynszowania. W niéj pisać i pisać, zbierać wiadomości i doniesienia, gdzie i jak przemiany téj dokonano, na jakich zasadach, jakiemi środkami, jakie nastręczały się przeszkody i jak je usuwano—oto rzecz główna i najpierwsza przed najpierwszemi. Jedna z kraju podobnéj osnowy korrespondencja, więcéj przyniesie pożytku i i nauki, jak sto zagranicznych obciętych, obkrojonych i traktujących rzeczy na podobieństwie, przypuszczeniu i domysłach oparte. Uparte Gazet naszych milczenie w téj materji, a nawet jakby jéj lekceważenie, a zajmowanie się ciekawostkami i podnoszeniem drobnostek do wielkości, robi je podobnemi do owego znanego z bajki filozofa, co liczył gwiazdy, a na ziemi brodził po kolana w błocie. Z wyżyn tych czas już wielki pismom naszym zejść na biedną naszą ziemię, porzucić mrzonki i pretensje niewłaściwe.

SZARADA.

Druga dobrze znana rzeka,
Chociaż od nas dość daleka;
Pierwsza nazwą jest litery,
Pierwsze trzecie ogrzewają;
Wszystkie tylko są papiery,
I często je odcinają.

A. T.

(Znaczenie przeszłéj Szarady:—**KORDONKI**).



Dnie coraz chłodniejsze wywołują potrzebę cieplejszego okrycia; w tym też celu zwiedziliśmy kilka magazynów dla przejrzenia i zdania sprawy, jakie są najgustowniejsze, najwięcéj upowszechnione, a obok tego przystępne w cenie.

Paletoty używane przeszłéj jesieni i w tym roku jeszcze będą miały ogólne powodzenie dla panien; robią się wcinane, z wykładanemi kołnierzami i okładane czarnym wełnianym barankiem, doskonale naśladującym prawdziwy. U pana Dziechcińskiego znaléść można gotowe takie paletoty z syberyny lub korciku, bardzo zgrabnie odrobione. Okrycia syberynowe po większéj części są gładkie, z szerokiemi rękawami i kołnierzykiem. Cena ich z krajowéj syberyny wynosi od 140 do 200 złp.; z zagranicznéj, któréj łokieć wypada po złp. 40 i 45, kosztują od złp. 250 do 300. Deseń tych syberyn bywa w drobny groszek, baraneczek i prążki skośne, a wyrób odznacza się czystością i miękkością wełny. Prócz burnusów i paletotów używanych jako okrycia na ulicę, znajduje się także u pana Dziechcińskiego znaczny wybór kaftaników syberynowych i kortowych do pokoju, w różnym kształcie i guście. Nowością kroju szczególniéj odznaczają się kaftaniki fałdowane z tyłu i przybrane

guziczkami stalowemi. Niektóre wyszyte są plecionkami czarnemi, i zupełnie przypominają kaftaniki używane przez nasze wieśniaczki. Są téż inne jeszcze szamerowane pletniami lub okładane wkoło barankiem. Astrachaniję na łokcie sprzedaje pan Dziechciński po złp. 14 i 13; szerokość jéj blizko 5 ćwierci. Widzielismy w tymże magazynie kapelusze kastorowe, tak zwane *polki*, które tém się różnią od węgierskich, że są owalne i dlatego lepiéj całą głowę okrywają. Kształt ich bardzo jest zgrabny, a nawet w zimie będą mogły być noszone przez młode panienki, dodając do nich szarfy do wiązania pod brodę, które zarazem i uszy chronić będą od zimna; przybrane bywają piórami strusiemi i kokardą. W kilku magazynach oglądaliśmy chustki i szale ciepłe, mające dziś tak wielkie powodzenie. Podobała nam się szczególniéj jedna, z sukienka czarnego, obłożona po brzegach siwym barankiem wełnianym i wyszyta szlakiem zjedwabnéj wązkiéj plecionki; chustka ta kosztowała złp. 250. Inne chustki z tkanin wełnianych, z wrabianemi szlakami wypukłemi, dostać można od złp. 100 do 160. Są i tańsze jeszcze, bo od 70 do 100 złp. Do żałobnego ubrania uważamy za najwłaściwsze chustki i szale tarlatanowe. U panien Kuhnke przygotowano na wieś kilka sukien na obchód weselny: między niemi odznaczało się dla mężatki następujące ubranie: spódnica popielata z mory francuzkiéj, naszyta u dołu kwadratami z czarnego aksamitu i koroneczką. Do tego przeznaczony był kontusik czarny jedwabny, zrobiony do figury, z rękawami kontuszowemi, szamerowany pletniami i zapinany z przodu na guziki. Drugie rękawy składały się z buf illuzjowych i koronki. Stanika do spódnicy morowéj nie było i kontusik wkładał się na zwyczajny gorset. Czepeczek w rodzaju *chłopki* z białemi kwiatami, miał uzupełnić ubranie. Dla panienki zrobiona była suknia z białego i czarnego tarlatanu. Spódnica naszyte miała falbanki białe i czarne, a rękawy takież bufy naprzemiany. Stanik biały tarlatanowy, marszczony pod szyję, przybrany był pliskami dwoistemi. Do tego stroju należała girlanda z czarnych i białych kwiatów, zrobiona *en diadème*, tojest: nad czołem wysoko wzniesiona, po bokach zaś wązko. Do girland takich, jak również do *czółek polskich*, czesanie głowy powinno być tak zastosowane, aby ubranie foremną całość stanowiło. Warkocze zdają się nam być najodpowiedniejsze. Ponieważ wyroby z lawy zastępują dziś wszystkie ozdoby złote, donosimy naszym Czytelniczkom, że magazyn pana Thonesa zaopatrzony został w krzyżyki, bransoletki, broszki, kolczyki i łańcuszki do zegarków najwięcéj używanych. Widzieliśmy tam także bardzo wiele wyrobów z lawy, mieszanych z allumininium i srebrem oxydowaném, odznaczających się niepospolitym gustem. Pod względem trwałości i lekkości zalecają się szczególniéj łańcuszki z krzyżami z rogu bawolego; cena ich od 34 do 47 złp. Bransoletki złożone z takichże ogniw, zakończone są haczykiem i kłódeczką.

Nowości Zagraniczne.

Le conseiller des dames et des demoiselles.—W Paryżu widziemy ruch nieustanny osób wyjeżdżających i przybywających; powiedzmy więc słówko o ubraniu podróżném, które się ciągle przedstawia naszym oczom w formie rozmaitéj, ale w barwie prawie zawsze popielatéj, jako na kurz najpraktyczniejszéj. Suknia taka z lekkiéj wełnianéj tkaniny, ze szlakiem wyszytym nad obrębem sznureczkiem czarnym *à la grecque*, z paltotem równie tak wyszytym, albo z burnusem arabskim z materjału tego samego co suknia, stanowi najwłaściwsze ubranie podróżne. Kapelusz okrągły *cloche-Victoria*, z popielatéj słomy, ubrany czarnym aksamitem i piórem strusiém, zwykle służy na drogę. Do strojnego ubrania widzieliśmy suknię z jedwabnéj czarnéj grenadiny. Spódnica miała u dołu trzy falbanki, objęte materją, i każdy bryt wzdłuż naszyty plisą jedwabną. Stanik objęty materją, zakończał się z przodu dwoma bawetami. Rękawy zszywane przez łokieć od ramienia do ręki, miały w tém miejscu fałdowaną, wązką na dwa palce falbankę. Brzeg rękawów obszyty był również falbanką.

Journal des jeunes personnes.—Dla młodych osób wszystkie suknie lekkie, jak: muszlinowe, bareżowe i grenadinowe, obszywają się u dołu falbankami albo jednym dużym wolantem z wypuszczoną główką. Suknia czarna jedwabna, która stanowi uzupełnienie garderoby panieńskiéj powinna być gładka, i dla mężatek tylko służą rusze, falbanki albo plisy kolorowe, pokryte czarną wstawką gipiurową.

O LUSTRACH.

Jedną z koniecznych ozdób każdego mieszkania jest lustro. Jakkolwiek mała jest u nas ilość fabryk wyrabiających lustra, te jednak do wysokiego stopnia doskonałości posunęły wyroby swoje.

W tych dniach zwiedziliśmy Skład Luster pana Silberberga (przy ulicy Rymarskiéj Nr. 471*a* wprost Banku), gdzie zupełny dobór tychże znaleść można, zacząwszy od małych luster za kilka złotych,

aż do wielkich i kosztownych za 6,000 złp. Ceny te są w stosunku tak do wielkości szkła, jako też bogactwa i ozdobności ram.

Z licznych wyrobów pana Silberberga, zwróciło naszą uwagę wielkie lustro (76 cali długości, 36 szerokości), czworoboczne, którego górny bok ma kształt łuku, w ramach złotych z rzeźbami. Cena jego wynosi złp. 833 gr. 10. Niemniéj jest gustowne lustro wformie owalnéj, mogące być zawieszoném nad kanapą, w ślicznych rzeźbionych ramach złoconych, przedstawiających liście i grona winne, za złp. 250. Takież w ramach złotych, z ozdobami rzeźbionemi skromniejszemi, lecz również gustownemi, kosztuje złp. 230. Mniejsze zaś lustra, w prostych złoconych ramach, dość znacznéj wielkości (33 cale długości, 20 szerokości), kosztują do złp. 100; w ramach zaś mahoniowych albo palisandrowych, do złp. 90.

Lustra stojące większe (50 cali dług., 24 szer.), w oprawach mahonionych, kosztują złp. 266 gr. 10.

Widzieliśmy przytém ładne konsole pod lustra, z platami marmurowemi, całe w ozdobach złotych rzeźbionych, kosztujące od złp. 300 do 350.

Zwiedziliśmy także Skład Luster pana Glassa (ulica Żabia), gdzie zauważyliśmy zwyczajne lustra małego formatu po 6 złp., a w miarę zwiększania się ich i ozdoby ram, dochodząc do ceny rsr. 10.

Jeżeli polewa drugiéj strony lustra zostanie startą, można ją na nowo powtórzyć; za cal kwadratowy takiéj polewy płaci się pospolicie od 2 gr. do $1^1/_2$ gr.; a jak pan Silberberg od luster swojéj fabryki bierze tylko po gr. 1.

Opis ryciny.

Fig. 1. Suknia czarna jedwabna z nadpowietrznym wolantem. Obłożenie zielone wycięte jest w zęby i garnirowane z obudwóch stron fałdowaną falbaneczką z dubeltowo złożonéj materji. Stanik gładki, zapięty na szmuklerskie guziki i ozdobiony plisami zielonemi. Rękawy fałdowane przy ramieniu, przybrane są zielonemi klapkami z falbaneczką fałdowaną i plisą zieloną. Kapelusz biały krepowy, ubrany różami, czarną koronką i wstążką zieloną. Kołnierzyk i rękawki muszlinowe.—Fig. 2. Suknia popelinowa, naszyta pasami jedwabnemi i wstawką gipiurową. Stanik gładki popelinowy, z gorsecikiem szwajcarskim jedwabnym. Rękawy wpół otwarte z mankietami i kokardami przy ramieniu. Kołnierzyk webowy. Rękawki półbatystowe z webowemi mankietami. Suknia czarna kamlotowa, naszyta pasami fularowemi tegoż koloru, wyglądałaby bardzo ładnie. Przybranie takie możnoby także dać tylko na przednim brycie i plisę naokoło sukni.—Fig. 4. Ubranie dziecka. Suknia różowa jedwabna z drobnemi falbaneczkami. Stanik wycięty, garnirowany również falbankami. Szmizetka muszlinowa, złożona z zakładek szwajcarskich. Rękawki krótkie, obszyte falbankami. Stan obejmuje szarfa zawiązana z tyłu na kokardę z końcami długiemi. Kapelusz Cloche-Victoria ze słomy włoskiéj, ubrany różowemi wstążkami. Majtki z nendzaku, obszyte u dołu falbaneczką karbowaną. Buciki safjanowe.

Kalafjory z parmezanem.

Ośm główek pięknych kalafjorów ugotować w wodzie z solą, wyłożyć na przetak, aby woda osiąkła, poczém ułożyć na półmisku w kształcie jednéj główki; uwiercić dwanaście łutów świeżego masła, dodać ciągle wiercąc sześć żółtek, kwaterkę rosołu lub buljonu, cokolwiek utartéj gałki muszkatowéj, odrobinkę soli; i to w rondlu na ogień wstawić i mieszać ciągle, aż zgęstnieje na krem. Gdy wystygnie, dodać, mieszając starannie, cztery jaj całych i dobrą garść utartego parmezanu; tą mieszaniną pokryć dobrze kalafjory na półmisku ułożone, jeszcze cokolwiek posypać parmezanem i do pieca gorącego wstawić na tak długo, aż wierzch kremowy żółtawego nabierze koloru. Poczém obłóż półmisek małemi kurczętami w połówkach, maczanemi w jajkach, obsypanemi miałką i bardzo suchą bułeczką, a usmażonemi na patelni.

KORRESPONDENCJA.

Pa. An. Ny...—Łańcuszki z perełek rzniętych wraz z krzyżem, kosztują od 3 do 5 rsr. Najwięcéj używane są krzyżyki na szyję hebanowe, żelazne lub rogowe z takiemiż łańcuszkami. Te ostatnie kosztują od 5 do 7 rsr. — —Litwince z N...—Stokrotne składamy dzięki za wiadomości tak miłe i pocieszające. W kornych naszych prośbach myslą zawsze jesteśmy przy Was... rachujcie na nas zawsze i wszędzie. Za obietnicę pisania wdzięczni jesteśmy niewymownie i serdecznie prosimy o jéj wypełnienie. — —Panu Wit... W...k L....ski.—Odpowiedź przesłaliśmy pocztą.— —Wołyniance.—Za nadesłany sposób sycenia miodu uprzejme składamy podziękowanie, prosimy tylko o objaśnienia na następujące pytania: 1) Czy do roboty jego bierze się miód oczyszczony, czy w plastrach? 2) Ile funtów należy wziąć go do proporcji w przepisie pomieszczonéj? O spieszną odpowiedź bardzo prosimy i jeszcze raz dziękujemy za łaskawe wyrażenia listu.— —Pani. Ani... Pra... w Lub...—Szarady nadesłane pod każdym względem pełne są zalet, ale umieszczenie ich nie od naszéj zależéć będzie woli. List Pani sprawił nam wielką przyjemność, prosimy więc o pamięć dla naszego Tygodnika.— —Pa. Try...—Grzebień z lawy kosztować będzie złp. 20; śpilki złp. 8; kontusik z rojaliny złp. 190, z innego wyrobu może być znacznie tańszy. Suknia farbowana już odesłaną została.— —Pa. Ka. Gra. —Książka do nabożeństwa dla Polek, oprawna w aksamit, z klamerkami srebrnemi, kosztuje złp. 54.— —Pa. Lu... Prze...—Formę salopy fałdowanéj przesłaliśmy.— —Pa. Fran. Ło...—Ornat aksamitny, haftowany srebrem wraz z innemi przyborami, płaci się od 90 do 120 rsr. Alba 25 rsr. Tuzin koszul męzkich z cienkiego płótna, od 72 do 96 rsr. Tuzin haftowanych majtek dla chłopczyka 94 rsr. Ufarbowanie sukni morowéj 4 rsr. Tuzin nocnych koszul damskich od 40 do 70 rsr.

Do dzisiejszego numeru dołącza się rycina paryzka z modami.

w Drukarni K. Kowalewskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.—Warszawa d. 15 (27) Września 1861 r.



TYGODNIK MÓD

w Warszawie



350

e reproduit

Imp Mariton

MAGAZYN MÓD nro: 39 r: 61

w Warszawie